



## SPRAWIEDLIWOŚĆ ZASAMI NIESPRAWIEDLIWA

**W** tym miesiącu chciałem się z wami podzielić refleksją na temat eliminacji zawodników do Igrzysk Olimpijskich. Jest to bardzo ciekawe, a chyba nie wszyscy wiedzą, jak się to naprawdę rozgrywa. Olimpiada w Sydney już za rok i mam to szczęście, że wiem już na pewno o moim udziale w niej. Nie wszyscy żeglarze mają taki komfort psychiczny.

Na Igrzyska Olimpijskie w naszej dyscyplinie sportowej może jechać tylko jedna osoba z danego kraju. Jedzie tylko najlepszy. Każde państwo ustala swoje wewnętrzne eliminacje mające wyłonić tego, który będzie reprezentował je na Igrzyskach. W Polsce, Polski Związek Żeglarski wybrał 5 imprez, na których zajęcie miejsca w pierwszej dwudziestce będzie odpowiednio punktowane. Ten z zawodników, który zdobędzie największą ilość punktów jedzie do Sydney. Dotyczy to oczywiście każdej z klas olimpijskich. Regaty wliczane do punktacji to Mistrzostwa Świata w 1998 i 1999 roku, SPA w Holandii, niemieckie regaty w Kilonii oraz Mistrzostwa Europy w 1999 roku. Regaty te wliczane są do Pucharu Świata i startują w nich wszyscy liczący się zawodnicy. Uważam, że takie eliminacje są bardzo sprawiedliwe, gdyż zawodnik musi sprawdzić się nie tylko w jednych warunkach i musi potwierdzić swoją formę aż na pięciu imprezach. Najgorzej jest wtedy, gdy zawodnicy czy zawodniczki pływające na tej samej klasie reprezentują bar-

dzo zbliżone umiejętności, a na Olimpiadę może pojechać tylko jedna osoba. Taką właśnie trudną walkę stoczyły ze sobą Monika oraz Weronika, dziewczyny pływające na klasie Europa. Od początku eliminacji Monika prowadziła tylko niewielką ilością punktów tak, że do ostatniego dnia całych eliminacji wszystko mogło się zdarzyć. Jednak udało jej się utrzymać pozycję liderki i to Monika Bronicka z bazy Mrągowo będzie reprezentować Polskę w Sydney w kobiecej klasie jednoosobowej.

Podobna sytuacja wydarzyła się wśród zawodniczek z Holandii. Dwie najlepsze dziewczyny na świecie ostatnich sezonów pływające na Europie pochodzą z Holandii i walka między nimi odbyła się na najwyższym poziomie. Miały nieco gorszą sytuację, gdyż u nich eliminacje rozgrywane były tylko na trzech imprezach. Jednym punktem wygrała Margriet Mattiese pokonując tym samym Carolijne Brouwer. Jest to może trochę subiektywne, co napiszę, gdyż Carolijne jest narzeczoną mojego przyjaciela z Finna, Belga Sebastiana Godefroida, ale uważam, że zasłużyła ona na wyjazd do Sydney. Carolijne w 1998 roku nie dała szansy żadnej zawodniczce, wygrywała wszystko, co się dało, została nawet uznana za żeglarzkę roku. I teraz jeden mały punktik przekreślił wszystko, nad czym pracowała przez cztery lata. No, ale to jest sport i jak wiadomo wszystko się może zdarzyć, nie ma tu pewniaków. Ciężką sytuację mają też nasi deskarze i deskarki, gdyż ich eliminacje zakończą się dopiero w listopadzie, a szanse są bardzo wyrównane. W niektórych krajach takich jak Anglia, Stany Zjednoczone czy Nowa Zelandia eliminacją do Sydney są tylko jedne regaty, i to rozgrywane na przełomie marca i kwietnia 2000 roku. Proszę sobie wyobrazić stres i napięcie tamtych zawodników, którzy dopiero na cztery miesiące przed Igrzyskami dowiedzą się, kto będzie tym wybranym. Czy to jest sprawiedliwe, czy nie, zostawiam to Wam do oceny.

*Mateusz Kusznierewicz*



## LETNIE MARZENIA

**S** koro lato w pełni, a temat poprzedniego felietonu ciągle aktualny - można sobie pozwolić na skończone marzenia...

Więc gdybym był kobietą, wiedziałbym, jak je skierować... Mianowicie w stronę żagli rozpiętych do granic możliwości i fantazji. Żeby tej ostatniej dopomóc.

Bo właśnie fantazji zaczyna dziś chyba brakować w żeglowaniu. Kevlar, Nomex, epoxy...

To brzmi dumnie, ale jedyne, co reaguje na dźwięk tych stów, to portfel. Serce drży nie z emocji, a ze strachu o to, czy wystarczą pieniądze, żeby ulepszać, unowocześniać, poprawiać... Także nić porozumie-

nia, aby się dziś nawiązała, musi być z węglowego włókna.

Tymczasem Giuseppe Casanova podobno nie był ani bogaty, ani przystojny, a jego czar polegał na sztuce uwodzenia. Tak też kiedyś było z żaglami. Zacząłem pływać sto lat temu. Pierwszą dziewczynę oczarowałem pełnym gracji zwrotem przez miecz...

Gdzie te czasy, gdzie te kobiety, które wodziły oczami za przystojnymi, opalonymi żeglarzami. Dziś takiego trudno rozpoznać na ulicy. Bo znajomość elektronicznej nawigacji trudno poznać po oczach, wyrazie twarzy... Tęskno mi za tym...

Tęskno za tamtymi czasami chyba też Andrzejowi - mojemu przyjacielowi, który dostrzegł piękno dwóch starych, pachnących pokostem drewnianych jachtów i ulegając czarowi dawnych lat wiernie je odbudowuje. Tak aby poźgłować jak sto lat temu.

Dziewczyny, lato w pełni! Kochajcie więc żeglarzy jak przed laty. Bo choć-na randkę można się dziś umówić przez Internet, to żeglarska fantazja jest stara i pyszna, jak dobre wino!

*Roman Paszke*